Nr: 156

Dnia 17 Lipca 1872 r. — Środa. — Dnia 5 (17) Lipca 1872 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20 miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5. Redakcja otwarta od 11-ej rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. 8. (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Expedycję Rsr. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Aleksego Wyznawcy.
Czwartek: ŚŚ. Szymona z Lip. i Kamilla W.
Piątek: Ś. Wincentego à Paulo.
Sobota: ŚŚ. Eljasza Pror. i Czesława.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 0 | Długość dnia godzin 16 minut 11
Zachód „ „ 8 „ 11. | Ubyło „ „ — „ 32.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Niedziela: 9 po Św. ŚŚ. Daniela i Praksedy
Poniedziałek: Ś. Marji Magdaleny.
Wtorek: Ś. Apolinara Bisk. Męczennika.
Środa: Ś. Krystyny Panny Męcz.

— JW. Jenerał-Feldmarszałek Namiestnik w Królestwie, onegdaj powrócić raczył z St.-Petersburga do Warszawy.

— B — Krytyk niemiecki Hartung, w studjum swojem nad „Izabellą Orsini" Mosenthala, w następujących odzywa się słowach o tragikach dzisiejszych w ogóle i o autorze „Debory" w szczególności: „Kto gnany duchem twórczym, dąży dziś do sławy poety tragicznego, ten z góry narażony jest na niebezpieczeństwo spotkania się z mnóstwem szkopułów, ograniczających jego polot w sferze prawdziwie wielkich pomysłów. Nastręczają się one zaraz przy wyborze materji. Jedni wymagają zagłębienia się w tragiczne losy nowoczesnych bohaterów wolności, wypełnienia formy dramatycznej treścią dzisiejszego ducha; inni uważają za konieczne zstąpienie z wyżyn ludzkości i jej ideałów, do grubej ograniczonej naturalności ludu, lub co najmniej, do dziedziny ogólno-ludzkich namiętności i przewinień. Czy tragedja ma pozbyć się przyboru podniosłego stylu i przywdziać skromną i potulną szatę prozy? Czy figury działające mają być kreślone z całą mozaikową charakterystyką pociągających szczegółów, lub też przedstawiać proste a imponujące zarysy odlewu metalowego?—któż na to da odpowiedź? —Sam poeta, jeśli w istocie jest poetą dramatycznym. Sam on jasno dostrzeże iż wstrząsające działanie losu tragicznego, nie jest przywiązane ani do miejsca ani do czasu, — że jednak akcja treścią swoją daleko od czasów naszych odsunięta, może działać tylko na ukształconą część widzów i nie jest w stanie wywołać najwyższego tragicznego efektu. Wie on także iż forma dzieła sztuki, warunkuje się treścią i że proza zarówno jak mowa wiązana, niemogą mieć wyłącznego na scenie panowania; rozumie nareszcie, że postać dramatyczna potrzebuje tak dobrze szczegółów charakteryzujących, jak szerokich, stanowczo określających, formę rysów. Z takiemi wskazówkami, poczucie artystyczne potrafi wprawdzie opłynąć szkopuły,—ale do utworzenia zupełnego dramatu, trzeba jeszcze czegoś więcej.

Komu nie jest dany wyższy dar, śledzenia męzkim głębokim duchem za drogami sprawiedliwości w pośród zawikłania wypadków, kto nie potrafi moralnem poczuciem i zdrowym rozsądkiem wymierzyć stosunku winy do wielkości ofiary pokutnej, — ten nie jest dramaturgiem. Kto przenikającem spojrzeniem nie jest w stanie wykryć w najskrytszych głębiach serca, pobudek do działania, aby je następnie ręką mistrzowską przyoblec w formę plastyczną i pojedyńcze członki spoić w żyjący organizm, kto niema siły twórczej kreślenia potężnie, potężnych namiętności — ten nie jest dramaturgiem. W określeniu tem wydany jest wyrok na Mosenthala."

* * *

Wyrok to surowego sędziego, który widocznie formułował swe zdanie, mając oczy zwrócone ku mistrzom tragedji niemieckiej, — ale że jest sprawiedliwym mógł się przekonać każdy widz myślący, patrząc na rozwijające się przed nim sceny dramatu „Debora" granego wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru letniego. Jedno przedewszystkiem zastrzeżenie jest tu potrzebne. Zapytania które Hartung postawił na początku, określając wątpliwości napotykane u progu świątyni Melpomeny, przez każdego adepta sztuki, nie są dla Mosenthala obcemi;—odpowiadał sobie na nie, i odpowiadał dobrze: — to też duch podniosły i szlachetny przenika cały dramat, i wyrabia w widzu nastrój który go czyni zdolnym do odczucia mnóstwa poetycznych piękności rozrzuconych w utworze Mosenthala. Poetą, lirykiem jest Mosenthal, w każdym nawet wierszu „Debory." Prawdziwym tragikiem w rzadkich bardzo chwilach. „Debora," jest bezwątpienia utworem wyższego polotu, witamy go więc z zadowoleniem na naszej scenie, to jednak zadowolenie nie przeszkadza do wypowiedzenia uwag, które nam się wydają słusznemi o tym popularnym w całej Europie utworze.

* * *

O ile wybór przedmiotu, prześladowanie żydów, był jeszcze w danej chwili drażliwym (1820), o tyle sposób traktowania go, dowodzi wielkiej w Mosenthalu zręczności. Autor „Debory" nie stawia kwestji równouprawnienia żydów na gruncie prawa pisanego — artykuły kodeksowe znajdują zawsze w obu obozach gotowych adwokackich szermierzy, stawiających różne społeczne *pro* i *contra* nic wspólnego ze sztuką nie mające. Mosenthal staje na gruncie prawa wyższego panującego ponad całą ludzkością, prawa uczucia—miłości. Takie zająwszy stanowisko, odzywa się nie tylko do owej „wykształceńszej części widzów" która jedynie według Hartunga zdolna jest odczuć wrażania akcji dawniejszych sięgającej czasów, ale przeniosłszy nawet wypadki do przeszłego stulecia (1780), pewny jest sympatji i współczucia mas. Pobieżne przytoczenie treści, najlepiej uwydatni intencje autora. Gromadka żydów, wypędzonych z Węgier, zatrzymuje się w swym tułaczym pochodzie w Styrji, kraiku stanowiącym jeszcze dziś, jeden z najbardziej nietolerankich zakątków monarchji austro-węgierskiej. Składa się ona z niewidomego starca Abrahama, Estery, młodej kobiety chorej, z nowonarodzonem dziecięciem i energicznej przewodniczki Debory, która się opiekuje temi trzema uosobieniami słabości. Choroba młodej matki, która tylko co na świat dziecię wydała, zatrzymuje wędrowców czas jakiś w wiosce, przeznaczonej na widownią całego dramatu. Syn starego Wawrzyńca, wójta w owej wiosce, Józef, ujrzawszy Deborę, uczuwa dla żydówki gwałtowną miłość, która mu każe zapominać o spokojnym domu rodzicielskim, o przyrzeczeniach dawanych kiedyś, w dzieciństwie jeszcze, pięknej i łagodnej jak gołąbka Joasi, siostrzenicy miejscowego pastora. Stary Wawrzyniec i całe jego otoczenie, boleje nad dziwnym stanem umysłu i serca Józefa, nie znając zupełnie przyczyn ponurego usposobienia młodego człowieka, kiedy nagle rozchodzi się wiadomość komentowana przez fanatyzm ślepego tłumu, o istnieniu we wsi podróżujących żydów. Ludność podburzona przez bakałarza wiejskiego Gerharda, gotowa jest nawet dopuścić się zbrodni na ukazującej się przypadkiem Deborze, — wstrzymuje ją tylko religijna powaga pastora. Kochankowie widzą, że dalsze widywanie się we wsi jest połączone z niebezpieczeństwem dla całej gromady żydowskiej, i na schadzce wieczornej w lesie, pełnej namiętnych zaklęć miłości postanawieją uciec razem do Ameryki. Józef jednak pragnie przedtem wyznać wszystko ojcu i gniew jego przebłagać; wyznanie to, z wielką szkodą dla sztuki, odbywa się za sceną; widz już wtajemniczony jest w straszne jego skutki, t. j. dowiaduje się iż stary Wawrzyniec chciał przekląć syna, lecz uderzenie appopleksji zatrzymało mu klątwę na ustach. Józef zgnębiony jest i złamany boleścią; silne przywiązanie do Debory nie potrafiło jeszcze w prostem sercu górala nagromadzić tej nawałnicy sofizmatów, któremi namiętność odpowiada na głos sumienia; przebaczenie ojca dokonywa reszty.

Młody człowiek zgadza się na próbę proponowaną przez ojca, która ma zależeć na posłaniu żydówce pieniędzy, jako okupu za wyjście jej z kraju, „bo ci ludzie wszystko za pieniądz zrobią." Delikatna ta misja powierzona jest bohaterowi, który przyszedłszy do opuszczonej chaty, tymczasowego schronienia żydów, zastaje tylko Abrahama i Esterę, i tej ostatniej wręcza pieniądze z obietnicą, doprowadzenia do granicy. Pachołek posłany przez bohatera do Wawrzyńca, zanosi wiadomość o przyjęciu pieniędzy przez „żydówkę„ do domu Wawrzyńca, koło którego tymczasem Debora, nieświadoma tego co zaszło, — czeka z utęsknieniem na kochanka. Zaniepokojona długą nieobecnością Józefa,—żydówka odważa się zapukać do drzwi jego domu,—w których spotyka się z surowem obliczem ojca swego ukochanego. Na widok Debory, Wawrzyniec wybucha gniewem i oburzeniem, i wypędza z przed swoich progów kobietę, która miłość swoją za pieniądze sprzedała. Te same słowa potępienia słyszy Debora z niewinnych ust Joasi,—dopełnia zaś okropności wyroku sam Józef, który do rozpaczy doprowadzony tak wielkim zawodem, jako ostatnią obelgę, rzuca jeszcze kiesę złota pod stopy kochanki. Od tej chwili zupełne przeobrażenie dokonywa się w kochających przed tem sercach — Józef, odradza się, jak sam powiada, z jakiejś gwałtownej choroby, — a serce jego burzami skołatane, zwraca się ku spokojnemu błękitowi uczucia, odbijającemu się w oczach Joasi; tymczasem w łonie zelżonej żydówki gromadzą się „skarby nienawiści" tem straszniejszej że miłość była jej początkiem.

Po siedmiu dniach, podczas których Debora „siedziała przy trupie swej miłości", wraca ciągniona czarem jakimś do miejsc nienawistnych; jak lwica krąży koło nich a odpoczywając na chwilę zatrzymuje się na cmentarzu przylegającym do kościołka wiejskiego. Gdy tak sama upaja się własną żółcią, odgłos organów budzi ją z ponurego zagłębienia w otchłani boleści. Przez drzwiczki uchylone w kościele, widzi obrzęd ślubny Józefa z Joasią. Tu już miara goryczy przebrana. Przed sąd Jehowy, boga gniewu i nienawiści wzywa Debora winowajcę, który też dręczony jakimś niepokojem, wybiega na chwilę z kościoła, chcąc uniknąć ogólnej wesołości, i spotyka na swej drodze Nemesis w postaci żydówki wspartej o urnę grobową. Sytuacja straszna i jedynie tragiczna w całym dramacie! Usta Debory wzbierają sarkazmem, który stopniowo przeradza się w nawałnicę gniewu, zakończonego niby piorunem, klątwą, ową przerażającą klątwą dosięgającą w trzeciem pokoleniu dziecię w łonie matki jeszcze spoczywające. Z rąk skamieniałego Józefa wyrywa Debora różaniec, bo na tych perłach liczyć będzie dni oddzielające ją od spełnienia przekleństwa, które chce widzieć na własne oczy. Powraca też po pięciu latach... i o zgrozo, widzi bezsilność „boga nienawiści"... który nie był mocen zdruzgotać nienawistnego jej gniazda. Spotyka się z istną idyllą szczęścia: dziwny spokój i błogosławieństwo wieją z tego uczciwego zakątka. Serce żydówki topnieje; może widok tego błogosławieństwa, może po trochu i działanie czasu, dziwną w niem wywołują zmianę; wszystkie dobre popędy drzemiące pod popiołem wypalonych już namiętności, budzą się i w zupełności odzywają na widok małej dzieciny, córeczki Józefa, i Joasi. Od ślicznej tej szczebiotki dowiaduje się Debora, że dziecię nosi jej własne imię, na pamiątkę Debory, którą „rodzice bardzo kochają." Odrodzenie serca żydówki dokonywa się w zupełności, w słowach przebaczenia i błogosławieństwa... „dla wszystkich."

* * *

Przed oczami widza rozwinął się tedy szereg mniej więcej pięknych obrazów, zajmujących sytuacji które nawet dosięgają do jednego punktu kulminacyjnego, we wspomnionej wyżej chwili tragicznej. Nie brakuje tam ani zupełnego zatopienia się w przedmiocie, ani serdecznego współczucia dla bohaterów: ani uwydatnienia interesujących chwil w akcji—ale niema owego skromnego ustąpienia indywidualności poety po za obrazy jego fantazji, tak ażeby postaci swobodnie i samoistnie działać mogły, ani też owej potęgi przekonywającej że dany charakter w danej chwili tylko tak a nie inaczej mógł postąpić. W starożytnej trajedji akcja stanowiła prawie wszystko,— charaktery były tylko momentami działania; przeciwnie w nowożytnym dramacie, środek ciężkości przeniesiono do traktowania charakterów. O charaktery zapytujemy najprzód w dzisiejszem dziele sztuki; jeżeli są żyjące, prawdziwe, jednolite,—mogą wynagrodzić wiele innych błędów. Z dwóch postaci działających na pierwszym planie w dramacie Mozenthala, Debora tylko odpowiada tym warunkom. Charakter to z jednej sztuki, traktowany szerokiemi posągowemi rysami i zupełnie w sobie skończony. Na mistyczno namiętnem tle jego, wszystkie uczucia z całą gammą najsubtelniejszych odcieni rysują się wybornie —widz czuje i widzi że ma przed sobą prawdę życiową. Nie można tego powiedzieć o Józefie. Młodzieniec to ognisty i kochający—widać to po każdem odezwaniu się do Debory i o Deborze. Nie mamy do niego pretensji że dał się złamać widokowi rozpaczonego ojca; ale nie możemy zrozumieć, jak pozwolił na upadlającą próbę z pieniędzmi,— a odebrawszy niewyraźną wiadomość że „żydówka przyjęła pieniądze", nie zadał sobie nawet pracy sprawdzić czy tą żydówką była Debora. Na tem nieporozumieniu a raczej błędzie jak na osi obraca się cała akcja dramatu, a następstwem jego był drugi fałsz psychiczny t. j. pojście Józefa w ośm dni do ołtarza z Joasią. Pamięć silnych namiętności, gwałtownie z serca w samym rozkwicie wyrwanych trwa trochę dłużej,— a tej gorączki ołta-

rza w życiu istotnem niby nieusprawiedliwiło, w sztuce jest ona błędnie użytą za sprężynę do wywołania tragicznej katastrofy, która byłaby inaczej niemożliwą bo z natury rzeczy Debora całemi miesiącami tułać by się nie mogła około domu Józefa.

Te dwa kłamstwa psychiczne, nadają charakterowi Józefa cechę chwiejności, której pozbyć się nie może do końca sztuki. Sympatyczna postać Joasi z uczuciem jest naszkicowaną, choć w wielu razach grzeszy tendencyjnością, widocznie bowiem autor upostaciował w niej wschodzącą jutrzenkę tolerancji; ten sam zarzut uczynićby można pastorowi, wcieleniu apologji protestantyzmu, i Rubenowi, młodemu izraelicie, któremu wpośród proroctw, o judaizmie postępowym, autor z przyjemnością włożył w usta frazesa patrjotyzmu niemieckiego. Reszta drugorzędnych postaci naszkicowana z prawdą—nadaje całemu obrazowi dość ruchliwości; nie pojmujemy tylko co znaczył i w jakim celu wprowadzony jest cień jakiś drugiej akcji rozpoczynającej się i kończącej w akcie drugim obok akcji głównej. Chcemy mówić o scenie bakałarza Gerharda z niewidomym Abrahamem, który poznaje w nim głos i osobę znanego sobie przechrzczonego żyda. O tem, że Gerhard był neofitą można było zawiadomić widzów w opowiadaniu, nie nadając figurze bakałarza pewnej niewymierności w stosunku do innych postaci. Barwa całości jest cokolwiek jednostajną — przeważa w niej czułostkliwość nad głęboką namiętnością. W ogóle wrażenie pozostaje przyjemne, jakkolwiek dalekie od tej rozkoszy, jaką się uczuwa na widok dzieła sztuki arytystycznie wykończonego.

*
* *

Gra artystów, którym powierzone było wykonanie „Debory“ o wiele się przyczyniła do podniesienia tego wrażenia. Pani Rakiewicz w roli Debory dowiodła, że odtwarzanie charakterów tragicznych nie jest nad jej siły, i że talent jej w tym kierunku na scenie naszej rozwijany, przyczyniłby się do urozmaicenia repertuaru ubogiego w dramata wyższego nastroju. Pani Rakiewicz dobrze pojęła postać Debory, którą rozumnie przestudjowawszy, nie pominęła ani jednej intencji autora. Jeśliby tej utalentowanej artystce można postawić zarzut, to zarzut ten ściągałby się chyba do kierunku realnego, jakiemu hołdują dzisiejsi artyści, lubując się w zbytniem opracowywaniu szczegółów ze szkodą całości roli i jej najważniejszych zarysów. Na poparcie tego co mówimy, przytoczymy scenę przekleństwa, w której pani Rakiewicz grała bez zarzutu, ale porwać publiczności grozą sytuacji nie potrafiła. Trochę więcej zapału a mniej refleksyjnej rozwagi,— a rola i tak wypracowana wybornie, zyska na tem niezawodnie. Debora musi się ratować wykrzykami namiętności,— bo patos którym z natury wschodnio-mistycznego nastroju przemawiać musi, łatwo słuchacza znużyć może. Bądź co bądź, rola „Debory“ jest jedną z celniejszych ozdób repertuaru pani Rakiewicz.

Pan Wolski pracuje i postępuje widocznie. Z ruchów jego niknie sztywność, gestykulacja staje się umiarkowańszą, uczucie dźwięczy w głosie, a wszystko to uświęca młodzieńczy zapał. Rolę Józefa dzieli od roli Rizzia krok rzetelnego postępu. P. Stolpe dzielnym był Wawarzyńcem. Szlachetna jego i wolna od deklamacji dykcja, gra pełna spokoju i powagi uczyniła postać starego wojta nader sympatyczną. Pani Borkowska w roli Joasi i p. Chęciński w roli żyda Abrahama harmonijnie dopełnili całości. P. Krogulski nie zepsuł roli bakałarza. Piękny przekład i staranne *mise en scène* wiele się przyczyniły do zadowolenia z jakiem publiczność opuszczała teatr.

Wiadomości miejscowe.

= W ochronie IX ej imienia X-dza Beaudoina wizyta jeneralna odbędzie się jutro to jest we czwartek o godzinie 2 giej z południa.

— Na konkursie ogłoszonym przez Cesarską Akademję Sztuk Pięknych w Petersburgu w liczbie innych następujący uczniowie gimnazjum realnego otrzymali nagrody: medal srebrny, Jan Bidły z kl. 5; listy pochwalne: Marjan Lilpop z kl. 4, Henryk Rostkowski z kl. 6 i Wincenty Majewski z kl. 7-ej. W gimnazjum 4-m żeńskiem: medal srebrny, Romualda Dąbrowska z kl. 6-ej, list pochwalny, Albina Lebenson z kl. 6 ej.

= Ze sprawozdania o ruchu na drogach żelaźnych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej za miesiąc czerwiec r. b. dowiadujemy się o następujących danych:

W ciagu upłynionego czerwca na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej przewieziono osób 117,561, towarów pudów 5,133,819 pobrano dochodu rs. 331,333 kop. 73½, zatem w porównaniu z czerwcem zeszłorocznym ruch osobowy zwiększył się o 13,875 osób, towarowy o 170,006 pudów, dochód zaś o rs. 5,949 k. 94. Od początku roku bieżącego przewieziono osób 545,779, towarów 27,146,907 pudów, dochodu pobrano rs. 1,619,130 kop. 76½, zatem więcej niż w odpowiednim półrocznym upływie czasu w roku zeszłym o 69.848 osób, 1,586,006 pudów towarów i o rubli 66.064 kop. 4.

Na drodze Warszawsko-Bydgoskiej w ciągu upłynionego czerwca przewieziono osób 33,216, towarów 1,272,950 pudów za co pobrano rs. 80,000 k. 34½; w porównaniu z czerwcem zeszłorocznym ruch zwiększył się o 1,814 osob, zmniejszył zaś o 114,133 pudów towarów, dochód przedstawia przewyżkę rs. 810 kop. 15. Od początku roku bieżącego przewieziono osób 152,592, towarów 6,869 846 pudów i pobrano dochodu rs. 380,918 kop. 94½. W porównaniu zatem z pierwszem półroczem roku zeszłego ruch zwiększył się o 18,374 osób, a zmniejszył o 2,083,839 pudów towarów, dochód przedstawia przewyżkę rs. 9,543 kop. 91.

= Koncert Józefa Wieniawskiego w Ciechocinku odbędzie się dnia 28 go lipca (w niedzielę) w sali hotelu Müllera. Słyszeliśmy, że warszawska fabryka fortepianów p. Antoniego Hofera ma podobno wysłać w tych dniach do Ciechocinka prześliczny instrument koncertowy przeznaczony na koncert Wieniawskiego.

= W tych dniach wrócił do Warszawy jeden ze znakomitszych fortepianistów, pan Paweł Schlözer— który z inicjatywy Liszta, zaproszony został do brania udziału w wielkiej uroczystości muzycznej w Kassel. Gazety niemieckie, napełnione są pochwałami o grze pana Schlözera—który wraz z słynnym skrzypkiem Wilhelma—między licznie tamże produkującymi się wirtuozami, najwięcej się odznaczył. P. Schlözer podobno znowu wyjeżdża do Baden-Baden—gdzie ma zamiar wystąpić z koncertem. Przejeżdżając w końcu tego miesiąca przez Aleksandrowo — pan Schlözer da się także słyszyć w Ciechocinku.

= Z artystów dramatycznych warszawskiego teatru znajdują się na urlopie: panie: Modrzejewska, Niewiarowska, panna Romana Popiel, panowie: Królikowski, Rapacki, Tatarkiewicz, Grzywiński i Piasecki. Wcale to pokaźna cyfra jak na jedną truppę!..

= Pan Ostrowski, artysta dramatyczny, powrócił w dniu onegdajszym z sześcio-dniowego urlopu. Miejmy więc nadzieję, że repertuar teatralny, którego ten artysta stanowi jedną z główniejszych podpór, odżyje na nowo.

Dowiadujemy się, że i pan Rapacki, artysta dramatyczny, powraca z urlopu w nadchodzącą środę.

= Jedno-aktowa operetta Offenbacha p. n. „Urlop po capstrzyku“, ma być już niezadługo przedstawioną w teatrze letnim.

Mówiono nam, że partję sopranową w operze „Pocztyljon z Lonjumeau“, ma śpiewać pani Majeranowska.

= Komitet Towarzystwa Muzycznego, uprasza członków o wniesienie składek do kassy Towarzystwa za drugie półrocze roku 1872, które w lokalu Towarzystwa Muzycznego przyjmowane będą każdodziennie przez miejscowego intendenta od godziny 1-ej do 3 ej po południu.

= Włoch z ptakami ciągnącemi przepowiednie losu, o którym niedawno w naszem piśmie wspominaliśmy, obrał teraz za miejsce eksperymentów Łowicz. Wielu z młodzieży, mieszkańców lasu, uszczęśliwieni świetnemi wróżbami, tyczącemi się bogatego ożenienia; zaś dla płci pięknej w każdej oniemal wyciągniętej przepowiedni, znajduje się ostrzeżenie, pozbycia się kokieterji, widać, że takowa bez uprawy... rodzi się.

= W powiecie Janowskim w gminie Zakrzówek, pokazała się zaraza na kartoflach.

= W okolicach Łowicza szerzy się między bydłem zaraza racic.

= Koleją konną przewozi się jeszcze reszta parochodów zamówionych do kolei w Cesarstwie. Tak parochody jak ich tendry ustawione na zwykłych wagonach, prowadzą się przez miasto zaprzężone w 6 lub 8 koni, przestrzeń zaś od rogu Krakowskiego-Przedmieścia i Zjazdu do mostu i dalej wzdłuż Zjazdu prazkiego, wagony te przebywają stacząjąc się własnym ciężarem po równi pochyłej jaką przedstawia w tych punktach ulica. Naturalnie, że dla zwolnienia spadku wagony są silnie hamowane. Zgrzyt też i turkot kół suwających się po szynach, jest przytem niezmierny, zwłaszcza w nocy. W przeszłym tygodniu w nocy z piątku na sobotę, przeprowadzono właśnie parę parochodów z tendrami. Hałas był tak wielki, że przebudzeni mieszkańcy domów w blizkości Zjazdu położonych, wszyscy prawie wyglądali oknami chcąc się przekonać o przyczynie szczególnego huku i trzęsienia. W interesie wygody publicznej należałoby podobne przewożenie odbywać wśród pory dziennej i wybierać dni najmniejszego ruchu na Zjeździe i moście, to jest sobotę lub poniedziałek.

= Kanał na rogu ulic Nowolipki i Nalewki, idący wzdłuż koszar straży ogniowej, uległ tak silnemu zamuleniu, że dla oczyszczenia porobiono w nim co pewną odległość otwory z wierzchu i temi wybierają muł. Czystość miasta wymaga tej roboty, ale względy zdrowia szanowane być także winny. Otóż dla powstrzymania wydzielającej się tam zaraźliwej woni, jak w ogóle przy wszystkich tego rodzaju robotach, należałoby używać proszku karbolowego i wapna niegaszonego, by jednocześnie muł stężał i przy przewożeniu nie wylewał się z wozów.

= Przed hotelem Europejskim, pomiędzy ulicą Czystą a cukiernią, urządzono po raz już drugi chodnik cementowany. Widać że sposob ten nie jest praktycznym, albo go nie zupełnie dokładnie zastosowano, dziś bowiem w kilkanaście zaledwie dni po ukończeniu robót, na chodniku widać już kruszący się kawałkami tynk cementowy.

= W ogrodzie Saskim rozbierają się namioty stojące tam dotąd od ostatniej loterji. Dziwna to trochę manipulacja, rozbierać namioty jedne, żeby postawić drugie. Zdawałoby się, że założeniem jej jest wystraszać stukiem i pukiem używającą w ogrodzie przechadzki publiczność.

= Dziś od świtu nawiedza nas kilkoma powrotami deszcz ulewny. Przy ochłodzonem powietrzu deszcz taki gwałtowny jest niespodzianką, tembardziej, że barometr poszedł znacznie do góry.

= W dniu 14 b. m., t. j. w niedzielę, w jednym z domów przy Alei Ujazdowskiej, odbyła się w miejscowym ogródku loterja fantowa dla dzieci zebranego tam prywatnego towarzystwa. Fanty zakupione zostały wyłącznie przez właścicielkę domu p. J..., a za bilety oznaczono bardzo nizką ceną.

W skutek tej dobroczynnej ofiary, połączonej ze skromną zabawą dzieci, zebrano za bilety rsr. 14 kop. 12½, które oddane zostały na korzyść Ochronki Ś-go Wincentego á Paulo, pod opieką JW. Klementyny hr. Łubieńskiej zostającej.

= Odebraliśmy od p. L. J. sprostowanie dotyczące przejechania przed dwoma tygodniami pana H. urzędnika sądowego, na polu mokotowskim w czasie wyścigów konnych. Panu L. J. jako naoczny świadek przypadku oświadcza, że p. H. nie przez nieuwagę bynajmniej uległ przejechaniu, ponieważ konie wpadły nań z tyłu, w chwili kiedy wychodził z galerji drogą, którą przechodziło parę tysięcy osób. Przyczyną wypadku według pana J., było pozostawienie koni dzikich w rękach młodego zaledwie 14 lat liczącego chłopca, przybranego tylko w liberję stangreta, ale nie dość wprawnego ani silnego.

= Onegdaj wieczorem zdarzyły się dwa prawie jednoczesne wypadki ognia, które jednakże w samym początku zdołano ugasić. O godzinie 8-ej wieczorem, w domu Nr 7 przy ulicy Granicznej, zapaliło się drzewo w pokoju obok pieca leżące. O godzinie 9 ej wieczorem, w domu Nr 12 przy ulicy Chłodnej, w sklepie z papierosami, spadła ze ściany lampa naftowa, w skutek czego zapaliła się podłoga. Oba pożary ugasili żołnierze 4-ej części straży ogniowej.

= Nocy wczorajszej około godziny 1-ej, widziano po za rogatkami Mokotowskiemi znacznej wielkości łuny. Pożar wybuchnął o kilka wiorst po za miastem.

= Dziś o godzinie 5-ej rano, przy ulicy Skórzanej Nr 6/973 w sklepie lamp i świec pokazał się ogień. Zapaliła się szafa, od której zajęły się inne sprzęty i znajdujący się w obfitości materjał palny. Ogień ugaszonym został przez przybyłą 4-tą część straży ogniowej. Straty dość znaczne.

— Panie umiejące dobrze haftować krzyżową robotę, któreby nie będąc w stanie przyłożyć się ofiarą pieniężną chciały pracę swą poświęcić i przychodzić codziennie na parę godzin do mieszkania kierującej robotą dywanu do Kościoła Śgo. Antoniego dla rozpoczynania zamówionych kwadratów podług ogólnego planu i wzoru, zgłosić się raczą bezwłocznie na ulicę Niecałą Nr. 12. do Szkoły Żeńskiej.

= W Łęczycy w dniu 21 b. m., pp. Sygietyński i Noskowski, urządzają przy pomocy okolicznych amatorów, koncert wokalno instrumentalny, z którego połowę dochodu przeznaczają na rzecz pozostałej rodziny po ś. p. Stanisławie Moniuszce.

Do Redakcji przysłano na rzecz rodziny po Stanisławie Moniuszce:

Od Popławskiego z Petersburga rs. 5 i od Stanisławy Okolskiej kop: 50.

— *Jednemu ze stołowników.*—Jeżeli obsługa w restauracji jest zła, a jedzenie nie świeże, na to goście tam uczęszczający mają bardzo skuteczny sposób, powinni przestać się stołować w takiej restauracji.

— W cyrkule Sobornym, na ulicy Bielańskiej, Moszek Gutrad furman, wskutek nieostrożności, przewrócił przechodzącego Teofila Moniuszko wyrobnika, który stłukł sobie tył głowy i odesłany został do szpitala Dzieciątka Jezus, winny zaś furman jest przyaresztowany.

— W d. oneg. znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim 472; w Dolinie Szwajcarskiej na konc. 290; w cyrku Salamońskiego 274; w Eldorado 501; w Alhambra 657; w Alkazarze 500; w Tivoli 526; w Teatrze Rappo —.

— W tymże dniu, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. —, kob. —, dzieci —, na cmentarzu katolickim: męż. 4, kob. 6, dzieci 14, na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. —, kob. —, dzieci —; na cment. starozak. męż. —, kob. —, dzieci —. (Gaz. Polic.)

— W tymże dniu przyjechało do Warszawy osób 298, wyjechało 298. (G. P.)

= Podług gazet moskiewskich, przybyła do Moskwy z Petersburga na wystawę pol techniczną pruska deputacja wojenna, złożona z osób następujących: Świty cesarza niemieckiego jenerał major, dowódca 2-ej brygady kawalerji książe Hohenlohe; dowódca 2-go pułku grenadjerów pułkownik von Oppel, dowódca 6-go pułku kirasjerów cesarza Mikołaja I-go pułkownik von Ottau, adjutant księcia hrabia Eulenburg, major artylerji von Korbev, kapitan Gluge i rotmistrz von Schach. Przy deputacji znajduje się adjutant ministra wojny pułkownik książe N. N. Trubeckoj. Wszystkie osoby do deputacji należące pomieszczone zostały w Kremlu.

= „Nowoross. Telegr." przytaczając przykłady nowych nieporządków na drodze odesskiej, powiada, że nieporządki te postępują *crescendo*, i jeśli tak nadal będzie, kupcy zaprzestaną zupełnie przesyłania towarów po linjach do towarzystwa żeglugi russkiej i drogi odesskiej należących. Obecnie już znaczne partje zboża, oraz innych towarów, przychodzą do Odessy i ztąd odchodzą dawnym zwyczajem na czumackich wozach.

— W Sandomierzu JW. ks. Biskup Juszyński udzielił święcenia kapłańskie dwóm seminarzystom, Wincentemu Rozlan i Konstantemu Dziedzicowi, zaś w kościele parafialnym w Grocholicach otrzymali święcenia: Władysław Sztejn, Jan Opara, Jan Jonikas, Franciszek Uryniecki, Franciszek Jarkiewicz i Paweł Oraczewski. Podając wiadomość o nowo wyświęconych kapłanach nie od rzeczy będzie sądzimy opisać w krótkości ceremonje towarzyszące przy uroczystości prymicji czyli pierwszej mszy. Przed rozpoczęciem Mszy Świętej chór kapłanów wraz z prymicjantem odśpiewywa hymn „Veni-Creator. Jeden z sędziwych kapłanów zwany Archidyakonem, asystuje przy mszy prymicjantowi. Po skończonej ofierze, prymicjant przy odmawianiu stosownych modlitw ściska głowy kapłanom, potem rodzinie swojej, następnie wszystkim na uroczystość przybyłym. Przywilej ściskania głowy trwa dotąd dopóki prymicjant nie odprawi mszy pierwszej żałobnej. Jeżeli kto z księży doczeka 50 rocznicy swojego święcenia odbywa się uroczystość zwana *sekundacjami*. Ceremonje w czasie sekundacji te same się odbywają co w czasie prymicji. Na Szlązku w obecnych czasach a dawniej w niektórych okolicach tutejszego kraju, lud z chorągwiami przy odgłosie muzyki wprowadzał primicjanta z plebanji, strojnego w obrzędowe szaty i mającego lewą rękę opasaną w wieniec mirtowy do kościoła. Lud uroczystość primicji dotąd nazywa *księżem weselem*.

+ Ogłoszenie umieszczone we wczorajszym „Kurjerze Warszawskim" zapraszające na dzień dzisiejszy na żałobne nabożeństwo po ś. p. Maksymiljanie Sawickim, b. artyście dramatycznym, prostuje się niniejszem, gdyż bolesna rocznica jego zgonu, omyłkowie podana przez matkę zmarłego, przypada w dniu jutrzejszym. — Jutro też o godzinie 9-tej odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego, pomienione nabożeństwo, na które pozostała żona uprzejmie zaprasza Krewnych, Kolegów i Przyjaciół zmarłego.

+ Ś. p. Piotr **Dziewulski** b. oficer b. wojsk polskich a następnie urzędnik Banku Polskiego, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 68 opatrzony Ś. Sakramentami w dniu 15 lipca r. b. przeniósł się do wieczności. Stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego na eksportację zwłok z kościoła Ś-go Karola Boromeusza jutro t. j. w czwartek dnia 18-go b. m. i r. o godzinie 4½ z południa na cmentarz powązkowski odbyć się mające.

+ Ś. p. Józefa **Grodzicka**, panna, opatrzona ŚS. Sakramentami w dniu 16 lipca zeszła z tego świata. Pozostała familja zaprasza Krewnych, Przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 18 b. m. t. j. we czwartek o godzinie 11 ej w kościele Ś go Antoniego przy ulicy Senatorskiej a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie 6-tej i pół wieczorem na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —7125—

+ W Lublinie w dniu 9 b. m. umarła Karolina z Szaniawskich **Witoszyńska** małżonka kassjera miejskiego, przeżywszy lat 42.

∞ W Kielcach w dniu 6 b m. w kościele Ś-tej Trójcy odbył się obrzęd ślubny p. Leopolda **Kęczkowskiego** Patrona przy Trybunale Cywilnym z panną Cecylią **Dąbrowską**, córką b. Radcy Rządu Gubernialnego Radomskiego.

Kronika zagraniczna.

× *Z Berlina:*

Akademicy tutejsi dowiedziawszy się z gazet, że pan Królikowski zwiedza osobliwości w Berlinie przysłali doń kilku ze swojego grona prosząc, ażeby nie odmówił i dał się poznać ich kolegom. Tegoż dnia utalentowany artysta miał wyjechać nad Ren, ale zatrzymał się, ażeby zadosyć uczynić sympatji młodzieży, jak i swemu rozradowanemu sercu.

W południe, (było to w końcu czerwca) zebrało się w Hotelu Francuzkim do 50 akademików dla przyjęcia gościa.

Po zapoznaniu się, wznieśli zdrowie jego, przyczem jeden z nich miał bardzo ładną mowę, drugi wierszem uczcił tę chwilę bytności artysty pomiędzy niemi.

A że tegoż dnia Królikowski odjeżdżał, akademicy odprowadzili go na kolej, co zwróciło uwagę mieszkańców i pytali co to ma znaczyć.

Oznajmili więc ciekawym „Das ist der grosse polnische Schauspieler".

Na tę wiadomość Niemcy którzy odznaczają się poczuciem sztuki;—przyłączyli się do odprowadzającego grona i również oddali hołd talentowi.

× Pani Modrzejewska ukończyła już swoje gościnne wystąpienia na scenie teatru Hr: Skarbka we Lwowie. Uwieńczona świeżemi wawrzynami, udaje się obecnie w góry Karpackie na *dolce farniente*, zarobione szczerą i wytrwałą pracą.

× Królikowski w teatrze miejskim w Poznaniu, wystąpił dwa razy: w roli: Francsizka Moora i Narcyza Rameau.

× We Lwowie w tych dniach, na benefis pani Jakowickiej; wykonaną została opera Halevy'ego „Żydówka".

× Znany u nas z reprodukcji drzeworytniczych i fotograficznych, obraz symboliczny Bayarda, przedstawiający Napoleona IIIgo pod Sedanem, nabyty został przez rząd francuzki do galerji narodowej, za summę 12,000 franków.

× W Karlsbadzie i w innych sławnych wodach czeskich, ceny pomieszkań podniosły się do niesłychanej wysokości. W maju, w Karlsbadzie, płacono za jeden pokój tygodniowo po 40—50 guldenów; teraz zaś doszły ceny do 80 guldenów.—Król portugalski płaci za 12cie pokoi 3,500 franków na tydzień. W Franzensbadzie, za pokój na pierwszem piętrze, płaci się 40 guldenów, na drugiem 30 guldenów na tydzień.

SPOSTRZEZENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza%	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	745 7	+ 13 0	81	półn. zachodn. pogoda
dziś o g. 7 rano	747.5	+ 13 4	82	półn. zachod. pochmurno
„ o g. 1 z poł.	749.0	+ 16.3	67	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj } Najmniejsze ciepło st. + 12 0; Największe ciepło st. + 20.0

Przegląd Polityczny.

Niedziela przyniosła przerwę w posiedzeniach zgromadzenia narodowego. Po sześciu dniach ciągłego wzburzenia, z którego skarb francuzki wyniósł zaledwie 40 miljonów, jakie mu zapewnia pierwszy ustęp I artykułu Gaslonda, potrzebowało zgromadzenie jednego dnia wypoczynku. W poniedziałek miało przystąpić do przedmiotu najbardziej drażliwego, do podatku na artykuły nieprzerobione, ulubionej mrzonki p. Thiersa, a we wtorek zaraz zabrać się do narad nad pożyczką. Dwa wystąpienia p. Thiersa w dniach 10 i 22 b. m. boleśnie dały się uczuć prawicy. Rojaliści, pomimo podziemnego nurtowania, pomimo wszystkich gniewów i spisków, liczyli zawsze jeszcze na słabość prezydenta, na jego dawny zawód polityczny i pozostałe z niego tradycje, na republikanizm datujący dopiero od wczoraj, wyrozumowany tylko, doktrynerski, niejako pozbawiony namiętności a więc dający się ugłaskać, umiarkować, a z czasem nawet do przeciwnego obozu przeciągnąć. Ostre przycinki pana Thiersa w d. 10 b. m. mowa wcale nie dwuznaczna, jaką na posiedzeniu 12 b. m. wypowiedział, nadzieję powyższą obróciły w niwecz. Sam honor nie pozwala już zejść panu Thiersowi z drogi na którą wszedł przed zgromadzeniem i przed światem całym.

Nazwaliśmy objaw ustny p. Thiersa mową. Nie była to jednak wcale mowa, bo rojaliści nie dali prezydentowi mówić. Pan Thiers powiedział zaledwie jedno zdanie, że się odda utrwaleniu rzeczy pospolitej konserwatywnej, i to zdanie wywołało niesłychaną burzę w zgromadzeniu, t. j. w jego prawicy i prawym środku. Wszystko co zasiadało po lewej stronie, jednym gromem oklasków, jednym okrzykiem dziękowało prezydentowi. Ale rojaliści nie mogli gniewu swego uśmierzyć. Pan Thiers z dziesięć razy może głos zabierał, za każdym razem mu przerywano. Wdanie się p. Grevy, posiadającego władzę dyskrecjonalną, nie odniosło żadnego skutku. Znakomitości rojalistowskie: Larochefoucault, Lorgeril, Chaurand, Belcastel, Franclieu, Dahires, Princeteau, kwestor Izby, Carayon-Latour porywały się co chwila ze swych miejsc rzucając na trybunę zajmowaną przez prezydenta protestacje, nienawistne dla rzeczypospolitej, dotykające nawet osobistego honoru p. Thiersa, zarzucające mu wiarołomstwo i zerwanie z paktem bordoskim. Po półgodzinnej utarczce wreszcie pan Thiers doprowadzić zdołał kwestję napowrót do punktu wyjścia: do podatków.

Wykolejenie dyskusji było osobistym czynem prezydenta. Logicznie i parlamentarnie nic nie nakazywało zboczenia na pole polityczne. Pan Germain, który przed Thiersem przemawiał nie oddalił się bynajmniej od przedmiotu gdy mówił, że obecne źródła dochodów wystarczą, jeśli tylko kraj nie będzie robił „rewolucji." Pochwycenie tego wyrazu i wysnucie z niego deklaracji co do rzeczypospolitej nie było nakazanem przez okoliczności nie leżało w istocie w samej dyskusji; w każdym jednak razie przy zdolnościach djalektycznych, mogło posłużyć za szczęśliwą sposobność. Prezydent, na dwa dni przedtem już zdobył się na lekce-ważenie dążeń rojalistowskich, mówiąc, że Francja ma więcej książąt niż ich na tron posadzić może i więcej subjektów i urzędników niż pracy, którą ich zająć jest wstanie. Ciągła opozycja, wspomnienie niedawnej uknutej intrygi, niecierpliwość i może postanowienie zarysowania raz już swego stosunku do większości, na posiedzeniu 12 b. m. poddały prezydentowi myśl wystąpienia z deklaracją jawną, bez względu na gniewy rojalistów. Wchodząc na trybunę mógł p. Thiers, jak to sam zeznaje, nie mieć żadnego zamiaru, nabrał go dopiero w ogniu rozprawy.

Potrzebna czy nie, deklaracja p. Thiersa raz dokonana, zostawi głębsze wrażenie w opinii politycznej we Francji i wywrze wpływ na skonsolidowanie się rzeczypospolitej. Dzienniki republikańskie, których głosy podano we wczorajszych wiadomościach, nucą już hymn zwycięztwa. „Republique française" organ Gambetty, uważa rzeczpospolitą za istniejącą już z prawa i z faktu, inne mówią o opanowaniu placu, o ultimatum, o wyroku wygłoszonym na większość o ostatniej jej godzinie i t. p. Wszystko to jest prostą przesadą, która znajduje wytłomaczenie swoje w radości pierwszochwilowej. Ani zwycięztwa jeszcze nie ma, ani opuszczonego placu boju, ani ostatniej godziny. Przeciwnie teraz dopiero rozpoczyna się walka, do której republikanie przystąpić powinni nie z uprzedzeniami zbyt korzystnemi, z chełpliwością i fałszywem upojeniem, ale z umiarkowaniem, świadomością sił przeciwnych, znajemością własnych wad i ułomności i silnem nad niemi panowaniem. „Ostatnia godzina" będzie dopiero wypadkową, nie zaś ilością daną do rachunku.

Zapowiedziane przez p. Thiersa wyłożenie w tej jeszcze sessji prawodawczej programatu politycznego, jaki prezydent za potrzebny dla Francji uważa, da powód do nowego starcia. Podobno tę wielką mowę z wyznaniem wiary p. Thiers ma wypowiedzieć przy rozprawach nad pożyczką. Według innych doniesień na wstawienie się Kerdrela, który istotnie według świadectwa samego „Bien public" zaraz po posiedzeniu 12 b. m. konferował z prezydentem, akt apostolski rzeczypospolitej francuzkiej ma być wygłoszonym dopiero po uchwaleniu pożyczki.

Nam się zdaje, że prezydent odłoży swoje credo do messażu zamykającego posiedzenia parlamentu. W takim razie bliższą, wcześniejszą sposobność do nowego starcia dałby wybór komissji nieustającej, feryjnej, którą prawica dziś już chce wyposażyć w wielkie atrybucje, pewna, że ogromną większość w niej mieć będzie, i że przez nią zapanuje nad prezydentem tak, aby go nieszkodliwym dla siebie uczynić. Przyszła komissja dwudziestu pięciu ma być prawdziwą magistraturą z prawami wszechwładztwa. Na taką komissję pan Thiers oczywiście nigdy nie zezwoli.

Zamiar utworzenia podobnej kontrolli nad p. Thiersem istnieje dotąd w pogłoskach dziennikarskich — uważamy go jednak za prawdopodobniejszy niż wszystkie dobre intencje prawicy do pogodzenia się z rzeczywistością do podania ręki republikanom, jakie od dni kilku spotykać się dają w dziennikach, przedstawiane jako fakta bądź już dokonane, bądź też dokonania już bliskie. O zamiarach pojednawczych panów Broglie, Audiffret, Aumale, wątpimy, — w postanowienie bojowania z rzecząpospolitą, z p. Thiersem wierzymy jako w normalny stan duchowy royalizmu. Pogłoska o utworzeniu wielkiego stronnictwa narodowego (parti national) po dwóch dniach zupełnie się rozwiała. Akt nowego przedsiębierstwa politycznego zyskał zaledwie kilkanaście podpisów, a gdy w zawiązku samym myśl

rzeczypospolitej royalistowskiej umarła— nawet ojca jej wynaleść nie było można. Tymczasem doniesienia o nieprzyjaźni z każdym dniem nowej nabierać będą siły i samo odczytanie protokułu posiedzenie z d. 12 b. m. wystarcza do przewidywania walki.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Paryż 14go.—Jutro zaczynają się rozprawy nad podatkami od surowizn. Ponieważ druga część wniosku Gaslonda odrzucona, rząd będzie się musiał postarać o nowe źródło dochodu dla dwudziestu miljonów. Magne chce rządowi do równowagi w budżecie udzielić razem tylko 135 miljonów i uważa podatek od surowizn za niepotrzebny. We wtorek rozprawy nad pożyczką, Thiers będzie miał mowę. Wyznaczono już z prawego środka dwóch *riposterów* urzędowych, ci prezydentowi odpowiadać będą. Komissja budżetowa zgodnie z życzeniem Thiersa postanowiła dodać do projektu pożyczki, artykuł podnoszący emissję banku do 3,200 miljonów fr. Gubernator Paryża zakazał obchodu rocznicy bastylskiej, który miał się odbyć w Vendange de Baurgcgae (La Chapelle) pod prezydencją Ludwika Blanca. „Republique fr.“ poświęca dniowi 14 lipca 7 artykułów. Z powodu tej uroczystości nie wyjdzie. Podobno ostatnie oświadczenia Thiersa w zgromadzeniu narodowem o stosunkach Francji z Włochami, wywołały w Watykanie tak wielkie niezadowolenie, iż wydano biskupom francuzkim, instrukcje nakazujące im pracować wszelkiemi siłami nad zwaleniem prezydenta. Ozanne (wolnohandlowiec) udaje się z polecenia rządu do Wiednia i Petersburga.

Paryż 14go.—Na dzień dzisiejszy rząd wydał surowe instrukcje wszystkim prefektom prowincjonalnym. Prefekci mają niepozwalać na żadne manifestacje publiczne z wyjątkiem bankietu w Laferté. Wojska armii wersalskiej skonsygnowane. Niebezpieczeństwa żadnego niema, ale jenerał Ladmirault chce mieć wojsko w pogotowiu.

Paryż 15go.—Wczoraj, w rocznicę 83-cią zburzenia Bastylji, odbył się bankiet polityczny La ferté sous Jouarre (10 mil od Paryża), Gambetta wykazywał potrzebę, aby republikanie silnie ze sobą trzymali przeciwko wrogom, którzy starają się siać pomiędzy nich niezgody. Położył nacisk na zachowawczy charakter rzeczypospolitej i konieczność przyjęcia polityki pojednania, której uwieńczeniem byłaby amnestja. Podobne bankiety w Lyonie, Paryżu, Marsylji i innych większych miastach zostały zakazane.

Paryż 14-go wieczorem.— Pomiędzy innemi w mowie swej Gambetta powiedział dziś: że klassy średnie trzeba spoić nowemi węzłami i zarówno moralną jak i materjalną wielkość Francji podnieść przez oświatę przymusową i świecką, przez powszechną służbę wojskową i ostateczne ugruntowanie rzeczypospolitej.

Praga 15 go. — Faktem jest niezawodnym, iż władze bezpieczeństwa publicznego pochwyciły wszystkie nici spisku na życie namiestnika Kollera, i że broń skonfiskowana posłużyć miała do wykonia zamiaru.

Zagrzeb 15 go.— Obawiają się tu znowu nieporozumienia z powodu budżetu za r. 1871. Wątpliwem jest czy Izba udzieli rządowi potwierdzenie budżetu za r. 1871, którego w swoim czasie nie była uchwaliła.

Rzym 13-go.— „Italia militare“ donosi, iż rząd postanowił do poselstw w Madrycie, Paryżu, Petersburgu i Wiedniu poddawać pełnomocników wojskowych, tak jak to uczynił już w Berlinie. Papież przyjmował dawnych urzędników byłego ministerjum robót publicznych w Rzymie (papiezkiego). Podziękował im za życzenia, wspomniał o wypadkach r. 1848, i dodał: „Nie możemy się już spodziewać pomocy od rządów, jedynie tylko od Boga.“

Ateny 14-go.— Minister sprawiedliwości wystąpił z gabinetu. Rząd zawarł z kompanją francuzką kontrakt odprzedaży kopalń na Laurjonie. Kompanja bierze 16 miljonów drachm. Za to odstępuje wszystkie swe zakłady. Z powodu tego kontraktu ministrowie marynarki i oświaty (marynarka i oświata w kopalniach!) podali się do dymissji.

Lizbona 13go.— Z Rio w Brezylji: Rząd nie przyjmie posła argentyńskiego Mettre, z Europy spodziewany jest przywóz amunicji wojennej. Przyczyną nowego nieporozumienia z rzecząpospolitą argentyńską, jest niewykonanie przez nią traktatu z Paraguayem, w którego obronie Brazylja przed kilku laty wojnę prowadziła.

Rzym, 14— „Voce della Verità“ donosi, że patryarcha chaldejski Msgr. Audem popadł w odszczepieństwo i trzeba go było wyłączyć ze związku z kościołem.

Londyn 15go.— Z Waszyngtonu donoszą, iż sekretarz skarbu Boutwell, postanowił nie zaciągać żadnych pożyczek w Europie dopóki okoliczności korzystnie się nie zmienią.— Kongres obradujący nad sprawą więzień ukończył swe posiedzenia.

Londyn 14go.— „Observer“ donosi, że parlament zamkniętym zostanie prawdopodobnie 6 go Sierpnia. Z Quatemali dochodzi wiadomość, że rząd tamtejszy przedsięwziął zniesienie zakonu jezuitów i konfiskatę ich własności. Z Nicaragua postanowiono również jezuitów wydalić. Podobną wiadomość odebrano z San Salvador.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, dnia 17-go lipca, g. 11 min. 45.

Paryż 16-go. — Pożyczka ma być podobno wypuszczoną w końcu lipca po 84 do 84, 50. Wypłata nastąpi w 24 ratach.

W KUCHNI.

(scena o godzinie 10 rano).

Gospodyni, Ależ na miłość Boską! Zosiu wiele żeś ty dziś mięsa kupiła; mówiłam ci przecież, że potrzeba tylko dwa funty...

Zosia, Tak jest, na prawdę, jak *bozię kocham;* ja jednakże przesłyszałam się i chciałam kupić cztery funty i powiedziałam rzeźnikowi, że chcę sześć, a on zrozumiał że ośm i, dał mi dziesięć funtów, oto tej wieprzowiny.

SZARADA:

(A. T.)

Drugi z drugim w teatrze, w rzekach *pierwsze trzecie*,
A *wszystkie* w sądach znajdziecie i szaradę odgadniecie.
(Znaczenie zeszłej szarady: *Materace*).

Dyrekcja Towarzystwa Łaźni i Pralni publicznej w Warszawie.

Ma zaszczyt zaprosić pp. Akcjonarjuszów na Ogólne Zebranie w dniu 29 lipca (10 sierpnia) r. b., o godzinie 1-szej z południa, w lokalu Dyrekcji w Warszawie przy nowym Zjeździe odbyć się mające, celem rozpatrzenia i udecydowania niektórych zmian w Ustawie Towarzystwa.

W razie gdyby posiedzenie to, dla nieprzybycia na takowe, ustanowionej § 25 Ustawy, liczby Akcjonarjuszów, dnia 29 lipca (10 sierpnia) r. b. odbytem być nie mogło, naznacza się dla obradowania w tymże samym przedmiocie nowe Ogólne Zebranie za dwa następne tygodnie, to jest na dzień 13 (25) sierpnia r. b. o tejże godzinie w tym samym lokalu.

(1—2) —7115—

— W sobotę wieczorem otwartym został nowy skład wódek na wielką skalę, pana Leopolda Przedpełskiego, przy ulicy Aleksandrja, wprost Tamki. Rzęsiście oświetlony zakład użycza część światła dość ciemnej w tem miejscu ulicy.

— Leon **Goldsobel**, Lekarz ordynujący w Szpitalu Starozakonnych, przeniósł swe mieszkanie na ulicę S-to-Jerską Nr 28 nowy, do lokalu po doktorze Löwengluck i przyjmuje chorych z rana do 9-tej, po południu od 3-ej do 5-ej, (1–3) —7106—

— W. A. **Grüneberg**, Nauczyciel muzyki przeniósł swe mieszkanie na ulicę Nowogrodzką Nr 1599 (nowy 14). (1—2) —6521—

— Feliks **Gnus** Dentysta, leczy wszelkie bóle zębów, plombuje zęby zepsute, oraz wprawia zęby sztuczne na metalu i kauczuku. Przyjmuje od godziny 9-tej z rana do 6-tej po południu. Ulica Ś-to-Krzyzka Nr 4 nowy. (1—6) —7095—

— Osoby które raczyły w kantorze naszym nabyć Ross. 5% pożyczki na rozpłaty a mianowicie jedną za Nr. dowodu 1173, drugą za Nr. dowodu 984 raczą zgłosić się do kantoru naszego celem odebrania wygranych jakie na powyższe pożyczki w ciągnieniu z dnia 1 (13) lipca padły.

Władysław Bersohn et Comp.

(2—3) —7075—

— Kantor Adolfa Schiff z dniem 8 lipca r. b. przeniesiony został na ulicę Marszałkowską do domu własnego pod N. 1382 (47 nowy). —7137—

— **Edmund Grzymski**, Patron Trybunału przeniósł swoje zamieszkanie i Kancellarję, na ulicę Podwal Nr 12 do domu W. Pika, na 1-sze piętro. —7130—

— **Magazyn Mód W. Kuhnke** przeniesiony od dnia 1-go lipca r. b. z ulicy Nowy-Swiat, na Krakowskie-Przedmieście przy rogu Królewskiej Nr 412a (nowy 9) dom Jenerała Satlera dawniej Beyera wprost pałacu Hr. Maurycego Potockiego. Wejścia głównemi schodami od Krakowskiego-Przedmieścia 1-sze piętro nad entresolą. (1—10) —7097—

Były Urzędnik, znający dokładnie język ruski i przepisy Cesarstwa, posiadający przytem około rs. 200, może mieć zaraz **korzystne zatrudnienie.**

Wiadomość w Restauracji W-go Szokalskiego, ulica Rymarska, Nr 741. (1—1) — 7136 —

AGENT BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE.

Ma honor zawiadomić Obywateli ziemskich, że przyjmuje w komiss na rzecz Banku handlowego, wszelkie produkta rolne, jako to: zboże okowitę i t. p., dając na to odpowiednie *zaliczenia.*

JÓZEF WITKOWSKI,
w GUZOWIE
przez Rudę Guzowską.

—7024— (2—3)

SPRZEDAŻ
Rossyjskich 5 proc. Pożyczek
NA ROZPŁATY
MIESIĘCZNIE PO RUBLI 5
W KANTORZE WEKSLU
WŁADYSŁAWA BERSOHN & Comp
ulica Senatorska Nr 20, w Warszawie.

(9—12) — 6174 —

Dnia 4 i 5 Sierpnia r. b., to jest w Niedzielę i Poniedziałek, odbędzie się w Zgierzu trzeci z kolei **Zjazd Niemieckich Towarzystw Spiewaków**, na który amatorów muzyki i śpiewu, zaprasza Komitet Uroczystości Śpiewackiej w Zgierzu. (1—3) — 7104 —

MIESZKANIE

złożone z dwóch Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Piwnicy, zaraz do odnajęcia. Róg S to-Krzyzkiej i Zielnej, w nowym domu Wolffa. Wiadomość u stróża. (1—3) — 7145 —

DOLINA SZWAJCARSKA.

KONCERT
B. BILSEGO,
PROGRAM

JUTRO:

1. Uwertura z trajedji Struensee. Meyerbeera; 2. Neu Wien, walc Straussa; 3. Adagio z Wojskowego koncertu na puzon, Kühna; 4. Wielka fantazja z opery Les Dragons de Villars, Józefa Duponta; 5. Uwertura z op. Wesołe kumoszki z Windsoru, Nicolaia; 6. Victoria-walc, Bilsego; 7. Pocztar solo na trąbkę i 4 waltornie, Schäffera, wykonają pp. Schütze, Demnitz, Kanehl, Overbeck i Pilhatsch; 8. Schopka, komiczne potpourri Wilhelma Schuberta; 9. Uwertura z opery Sroka złodziej, Rossiniego; 10. Pizzicato-polka, Straussa; 11. Ständchen Fr. Schuberta, instr. C. Stein; 12. Marsz weselny Bilsego.

Początek o godzinie $6\frac{1}{2}$. — Wejście **25 kop.**
W razie niepogody Koncert odbędzie się w sali.

OPERA WŁOSKA

w teatrze zwanym

R. A. P. P. O.

W Piątek: **CYRULIK SEWILSKI.**

ELDORADO: TOWARZYSTWO artystów DRAMATYCZNYCH pod dyrekcją **Pawła Ratajewicza**.—Dziś we Środę: Benefis Państwa **Siennickich** Trajedja w 5-ciu aktach a 11 odsłonach Fryderyka Szyllera **Zbójcy**.—Bilety wcześniej zamówić można w mieszkaniu Benefisantów, w tymże ogrodzie.

ALKAZAR **TEATR NIEMIECKI** pod dyrekcją Pani LEOPOLDYNY LUKATSY. Dziś we Środę: **Die Schönen Weiber von Georgien** komiczna opera w 3 aktach Offenbacha.—Jutro we Czwartek Poraz drugi: **Ein Engel** (Anioł), komedja w 3 aktach.— **Die diplomatische Cancan.**

TEATR LETNI.

Dziś: **Deborah**. — Jutro: **Almea, Piękna Galatea**.

— **Ceny Targowe Warszawskie**.—Z dnia 16 Lipca płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. — kop. $72\frac{1}{2}$ do rsr. 8 kop. 25; żyta wagi 232 do 240 od rs. — kop. — do rs. 4 kop. 50; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 90; owsa rs. 2 kop. 10 do rsr. 2 kop. 25; Groch polny rsr. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. — kop. — do rs. 1 kop. 5; siana od kop. 25 do $33\frac{2}{3}$; słoma od kop. — do kop. —.

— **Okowitę** płacono— dnia 16 Lipca hurtową składniczą za garniec od kop. $155\frac{1}{2}$ do kop. 156. Pojedyńczą szynkarską za garniec od kop. 158 do kop. 159.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 5, c. 0.

Redaktor Juljan Statkowski.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою· (Dodatek).